

# Moje wspomnienia o Profesorze Janie Nielubowiczu

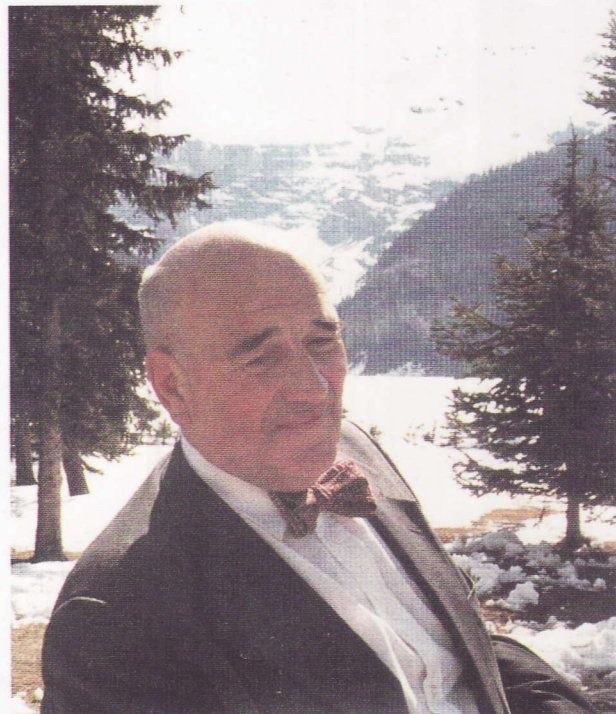
prof. dr hab. med. Jacek Szmidt

Kierownik Katedry i Kliniki Chirurgii Ogólnej, Naczyniowej i Transplantacyjnej AM w Warszawie

Drugiego lutego zmarł w Warszawie prof. dr hab. med. Jan Nielubowicz – człowiek, który swoją wieloletnią pracą i osiągnięciami zapisał się na zawsze w historii polskiej chirurgii. Oprócz pełnienia wielu innych funkcji był od początku istnienia *Medycyny Praktycznej – Chirurgii* przewodniczącym jej Rady Naukowej. Zawsze będziemy Mu wdzięczni za jego życzliwość i gotowość do dzielenia się swoją wiedzą z młodymi adeptami chirurgii.

Profesor Jan Nielubowicz to wybitna postać chirurgii polskiej. Jest autorem 576 opublikowanych prac naukowych. Był promotorem 48 doktorów medycyny i opiekunem habilitacji 17 swoich wychowanków. Był Członkiem Honorowym 14 naukowych towarzystw zagranicznych w tym Królewskiego Kolegium Chirurgów Wielkiej Brytanii i Irlandii oraz Kolegium Chirurgów Amerykańskich oraz Członkiem Honorowym 8 medycznych towarzystw naukowych w Polsce. Wyróżniony tytułem Doktora Honoris Causa 6 polskich akademii medycznych, był również Członkiem Rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk. Otrzymał liczne odznaczenia państwowe oraz nadany przez Ojca Świętego Order Komandorii z Gwiazdą Orderu Św. Sylwestra. Dla mnie ten wspaniały człowiek był przede wszystkim moim Nauczycielem, osobą bardzo ściśle przestrzegającą narzuconych sobie zasad, typem naukowca i – najważniejsze – prawdziwym lekarzem. Poniżej przedstawiam wspomnienia bardzo subiektywne, wyrywkowe, pokazujące być może nieznaną kartę życia Profesora.

Z Profesorem po raz pierwszy zetknąłem się na III roku studiów (w 1964 r.), gdy zapisałem się do studenckiego Koła Naukowego przy I Klinice Chirurgicznej AM w Warszawie, której był Kierownikiem od 1959 roku. Profesor wydawał się nam, studentom, bardzo nieprzystępny, budzący rodzaj lęku z powodu ogromnego autorytetu słynnego chirurga, którym każdy z nas „kółkowiczów” marzył, żeby kiedyś zostać. Niewątpliwie na ocenę Profesora przez młodych ludzi miał znaczący wpływ jego ro-



Fot. Profesor Jan Nielubowicz w Górach Skalistych

czny pobyt w, chyba najświetniejszym medycznym ośrodku świata, Harvard University w Bostonie. W tamtych latach mało kto z lekarzy jeździł za granicę, a prawie nikt do tak słynnych miejsc. Profesor wówczas był nadzwyczaj dynamicznym człowiekiem, interesującym się wszystkimi nowościami w chirurgii. Prowadził 180-łóżkową klinikę oraz Zakład Chirurgii Doświadczalnej PAN. Większość asystentów pracowała na etacie klinicznym bądź „panowskim” co w praktyce sprowadzało się do pracy na dwóch etatach (tylko jeden był płatny). Taki sposób pracy był możliwy tylko dzięki ogromnemu autorytetowi Profesora i zapalowi do pracy naukowej, który był efektem atmosfery panującej w Klinice.

W maju 1983 roku Profesor na zaproszenie prof. Kennetha Bowesa z University of Alberta przy-

jechał do Edmonton w Kanadzie jako *visiting professor*. Program pobytu obejmował – poza wykładami i zajęciami w University of Alberta Hospital w Edmonton – wykład na Uniwersytecie w Calgary. W tym czasie pracowałem jako rezydent V roku w Szpitalu Uniwersyteckim w Edmonton. Władze Uniwersytetu zaproponowały Profesorowi zwiedzenie części pasma Gór Skalistych z kilkudniowym pobytom w Jasper (miejsce narciarsko-wypoczynkowa w górach) u dra Bentkowskiego, lekarza polskiego pochodzenia zaprzyjaźnionego z prof. Thomasem Williamsem – szefem chirurgii uniwersyteckiej. Na koszt Uniwersytetu wynajęto samochód. Otrzymałem urlop z zaleceniem służenia Profesorowi jako kierowca i przewodnik. Była to dla mnie wspaniała tygodniowa wycieczka, podczas której miałem okazję przebywania z Profesorem w zupełnie innych warunkach niż w Klinice w Warszawie. Przybyliśmy do Jasper, do gościnnego domu państwa Bentkowskich i pierwszego wieczoru wyniknęła dla gospodarzy pewna niezręczna sytuacja – byli zaproszeni na bankiet wydawany przez wizytującego Alberta premiera Kanady pana Pierre'a Trudeau, w którym powinni uczestniczyć, a zarazem czuli się w obowiązku podjąć kolacją gościa z Polski. Profesor namówił gospodarzy na uczestniczenie w oficjalnym bankiecie tłumacząc, że mamy jeszcze trzy dni, które spędzimy razem i powetujemy sobie straty towarzyskie pierwszego wieczoru. Odniosłem natomiast wrażenie, że Profesor uważał, iż również powinien być zaproszony i poznać premiera Kanady. Niestety, pan Trudeau nic nie wiedział o pobycie Profesora w Jasper. Gdy państwo Bentkowscy udali się na przyjęcie, usmażyłem przygotowane przez gospodarzy steki – nie wyszły najlepiej. Podczas jednego z następnych trzech dni spędzonych w Jasper Profesor odwiedził farmę państwa Bentkowskich wspaniale położoną w Kolumbii Brytyjskiej nad Fraser River, za którą wznosiły się ośnieżone szczyty górskie. Pozostałe dni wypełniły wycieczki w okolice Jasper. Profesor wyraźnie był urzeczony wspaniałą przyrodą tych okolic Kanady. Z Jasper udaliśmy się do Calgary, gdzie na cześć Profesora wydano obiad z udziałem członków wydziału medycznego miejscowego uniwersytetu. Po drodze z Jasper zatrzymywaliśmy się w co ciekawszych miejscach gór, jak Lodowiec Columbia czy Jezioro Luizy. Profesor wyglądał niezwykle dostojnie w swojej nieodłącznej muszce i czarnym garniturze wśród nielicznych turystów ubranych w dżinsy i sportowe kurtki. Wykład w Calgary był świetnie odebrany przez studentów i pracowników naukowych uniwersytetu. Widziałem – zarówno w Edmonton, jak i w Calgary – jak

chirurdzy, a w szczególności zwykle dość zarozumiali studenci kanadyjscy byli zaskoczeni świetnymi wykładami i nowoczesną wiedzą gościa z jakiegoś odległego, dziwnego kraju. Pamiętam prawie 2-godzinną dyskusję Profesora ze studentami na korytarzu szpitala podczas wspólnego obchodu w Edmonton na temat różnych jednostek chorobowych i sposobów leczenia. Należy podkreślić, iż studenci amerykańscy nie mają żadnych kompleksów i oporów w zadawaniu pytań. Atak był zmasowany. Profesor poradził sobie doskonale. Słyszałem później komentarze młodych ludzi – byli rzeczywiście pod dużym wrażeniem osobowości i wiedzy Profesora.

Profesor w chwili przejścia na emeryturę wyrażał swoje obawy co do wypełnienia wolnego czasu, którego – jak sądził – będzie miał nadmiar. Wówczas padł pomysł napisania książki, która miała być rodzajem autobiografii z szerokim zapisem wydarzeń klinicznych i wydarzeń w chirurgii polskiej. Profesor pisał „książkę” jak pracę naukową ze sprawdzaniem wszystkich możliwych szczegółów, notatek, informacji co znacznie wydłużało proces jej powstawania, a zrazem podnosiło jej wartość historyczną. Niestety, Profesor nie zdążył dokończyć swojego dzieła.

Profesor przykładął niezwykłą wagę do nauczania studentów. Uważał, że nauczanie jest jednym z najważniejszych obowiązków chirurga – profesora akademickiego. Bardzo lubił spotkania z młodzieżą, wykłady, seminaria i dyskusje na temat rozpoznania u badanego przed chwilą chorego. Wielu wychowanków warszawskiej AM wspomina wykład Profesora w nocy podczas strajku studenckiego w 1982 roku w stanie wojennym. Wykład ten na temat etyki lekarskiej i trochę filozoficznego spojrzenia na nasz zawód spowodował chwilę zadumy i pewne wyciszenie burzliwych nastrojów wśród strajkujących. Po długiej przerwie, w listopadzie 1999 roku Profesor przyjął moją propozycję prowadzenia 1 raz w tygodniu seminariów i wrócił do ukochanych zajęć ze studentami. Seminaria te odbywały się do końca semestru.

Profesor, dla którego – poza rodziną – chirurgia była wszystkim, pracował zawodowo do ostatnich chwil swojego życia. W tym stwierdzeniu nie ma przesady. Zachowałem dwa skierowania do kliniki, z którymi chorzy zgłosili się do mnie 10 dni po śmierci Profesora. Skierowania te były pisane 2 godziny przed Jego zgonem.